

0 co chodzi z tym Iranem?

7 sierpnia 2016

Opublikowano: 28.09.2009

Komuś przeszkadza Iran. Oto próba odpowiedzi komu i dlaczego.

Od kilku lat można obserwować nasilającą się i coraz bardziej historyczną nagonkę na Iran. Jest on przedstawiany jako państwo bandyckie, rządzone przez nieracjonalnych oszołomów islamskich, jako śmiertelne zagrożenie dla „świata, demokracji i równowagi sił na Bliskim Wschodzie”. Uporczywa, długotrwała i hałaśliwa propaganda pełna alarmistycznych i krzykliwych nalepek: „Terrorysty!”, „Oś Zła!”, „Chcą wymazać Izrael z mapy!!”, „Tarcza rakietowa niezbędna do ochrony Europy przed rakietami z Iranu!!” spowodowała, że przytłaczająca większość ludzi na Zachodzie uwierzyła święcie w irańskie zagrożenie i popiera sankcje gospodarcze przeciw Iranowi, a nawet atak na jego instalacje nuklearne.

A jak jest naprawdę??

Żeby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba najpierw, w wielkim strzeszczeniu omówić najnowszą historię Iranu, a następnie przeanalizować komu i po co służy robienie z tego kraju światowego straszaka.

Iran jest jedną z najstarszych cywilizacji świata. Wielokrotnie w historii był wielkim mocarstwem, ostatni raz w XVI w, kiedy to zresztą był sojusznikiem Polski przeciw Turkom. Po tym okresie świetności nastąpił schyłek, który osiągnął dno w początkach XX w, po stuletnich rządach nieudolnych i skorumpowanych szachów z dynastii Kadżarskiej. Pod ich berłem Iran stał się krajem bez systemu prawnego, bez infrastruktury, bez administracji, bez szkolnictwa i bez pieniędzy. W 1907 roku Iran został podzielony przez Rosję i Anglię na 3 strefy wpływów – północną rosyjską, południową brytyjską i środkową, teoretycznie niezależną, w której też

tak naprawdę rządzili, albo raczej przepychali się Rosjanie z Anglikami. W 1908 odkryto w Iranie wielkie złoża ropy, które znalazły się pod kontrolą koncernów brytyjskich. Ich nastawienie do właścicieli tych złóż było dobrze pokazane przez tabliczki przy wejściu do dzielnic zamieszkałych przez angielskich pracowników firm naftowych, głoścących po angielsku i po persku: „Persom i Persom wstęp wzbroniony”. Protest i opór przeciw zniewoleniu ich kraju doprowadził do powstania ruchu reform i modernizacji, który obalił dynastię Kadżarów. Władzę przejął w zamachu stanu Reza Khan, oficer w korpusie Kozaków Irańskich (wyszkolonych i uzbrojonych przez Rosjan). Był bezwzględnym dyktatorem, ale, podobnie jak Kemal Pasza Atatürk w Turcji, przez 16 lat swych rządów zbudował fundamenty pod nowoczesne państwo. Nie udało mu się jednak zmienić umów o eksploatację ropy z firmami brytyjskimi, które płaciły Iranowi tylko 5% wartości surowca.

Po II wojnie Iran stał się monarchią konstytucyjną, a w 1951 roku, po wyborach wygranych przez zwolenników demokracji, premierem został Mohammed Mossadegh, który znacjonalizował przemysł naftowy, uprzednio w rękach Anglików. Anglia oskarżyła go natychmiast o sympatie komunistyczne, ustanowiła blokadę gospodarczą Iranu i, nie mając już siły na samodzielną interwencję, zwróciła się o pomoc do USA. W 1953 roku Kermit Roosevelt, operator CIA w Teheranie, zorganizował przy pomocy gigantycznych łapówek zaciągającą kampanię propagandową przeciw Mossadeghowi, doprowadził do zamieszek przez przekupiony tłum często z marginesu społecznego, a wreszcie do zamachu wojskowego, który obalił rząd i dał dyktatorską władzę synowi Rezy Khana, Mohamedowi Rezie. Anglia i USA osiągnęły swój cel – przemysł naftowy wrócił pod ich kontrolę, choć na lepszych warunkach dla Iranu, który otrzymał „aż” 50% wartości swej ropy, a władzę przejęła amerykańska marionetka. Szach narzucił krajowi intensywny program reform politycznych i gospodarczych, podjęty jednak bez poparcia społeczeństwa i przeżarty korupcją, który w małym stopniu poprawił warunki życia większości Persów. Na gruncie międzynarodowym Iran stał

się satelitą USA, a gigantyczne zyski ze sprzedaży jego ropy szły z powrotem do Ameryki na zakup często niepotrzebnego, za to kosztownego uzbrojenia. Obok tego, jednym z największych zadrażeń dla miejscowych było postawienie obywateli USA w Iranie poza zasięgiem miejscowego prawa, co stało się symbolem podrzędnego statusu Iranu wobec Ameryki. Korupcja, nieudolność gospodarcza i administracyjna, forsowanie zachodniej kultury i stylu życia, oraz rosnące okrucieństwa reżymu doprowadziły w końcu do wybuchu Rewolucji Islamskiej w 1979, wygnania szacha i konfliktu z USA. Był to klasyczny przykład „blowback” – niezamierzonych konsekwencji sterowanego przez CIA zamachu stanu z 1953 roku.

W 1980, z poduszczenia USA, dyktator Iraku Saddam Hussein zaatakował Iran, który w 8-letniej wojnie stracił ponad milion zabitych. Persowie, jak wiele innych narodów o podobnej historii, mają długą pamięć historyczną i wydarzenia 1953 roku, rządy szacha i wojna z Irakiem są wciąż świeże w ich pamięci. Czują się wciąż zagrożeni przez USA i mają po temu powody. Amerykanie mają setki tysięcy żołnierzy w sąsiednich Iraku i Afganistanie, bazy wojskowe u swych arabskich satelitów, a potężna amerykańska flota stacjonuje w Zatoce Perskiej. Nic dziwnego, że zbroją się jak mogą i używają możliwości zdobycia broni jądrowej jako „Asa w rękawie”, dla obrony przed atakiem, lub sterowanym z zagranicy zamachem stanu.

Czy Iran jest naprawdę takim zagrożeniem dla pokoju światowego, Europy, USA i Izraela, jak to maluje zachodnia propaganda??

Większość irańskiego uzbrojenia – czołgów, samolotów, helikopterów, transporterów opancerzonych pochodzi z USA i ma dobrze ponad 30 lat (dostawy ustały po Rewolucji). Irańczycy próbują to wyposażenie utrzymać w stanie używalności, a nawet modernizować, ale przy braku części zamiennych i dostępu do najnowszych technologii, nie są w stanie zapewnić dostatecznego uzbrojenia w ciężki sprzęt dla swych sił

zbrojnych. Iranowi udało się wyprodukować i przetestować nowoczesne systemy rakietowe, są one jednak jak dotąd nieliczne i ograniczone do szczebla taktycznego i operacyjnego. Irańczycy pracują nad raketami dalekiego zasięgu, ale jak dotąd nie mają nic co by mogło zagrozić Europie, nie mówiąc już o USA.

Jeśli idzie o broń masowego rażenia, to Iran miał militarny program atomowy rozpoczęty jeszcze przez szacha (z błogosławieństwem USA), został on jednak zastopowany w 2003 roku przez reżym przerażony inwazją Stanów Zjednoczonych na Irak. Program pokojowego wykorzystywania energii atomowej jest pod ścisłą kontrolą MAEA, zgodny z traktatem o nierozprzestrzenianiu broni atomowej, zresztą produkcja wysoko wzbogaconego uranu niezbędnego do broni jądrowej wymagałyby w Iranie geometrycznego postępu w technologii i liczbie wirówek.

Budżet wojskowy Iranu jest mniejszy niż 1% wydatków wojskowych USA. Jeśli doda się do równania potencjał militarny europejskich członków NATO oraz Izraela, który jest 10-tą potęgą wojskową świata, trudno straszenie irańskim zagrożeniem brać poważnie. Mamy bowiem kraj o budżecie wojskowym równym Finlandii, bez lotnictwa strategicznego, floty pełnomorskiej, rakiet balistycznych, sprawnego nowoczesnego uzbrojenia, broni masowego rażenia, który jest rzekomo tak śmiertelnym zagrożeniem dla całego uzbrojonego po zęby Zachodu, że trzeba budować tarcze rakietowe kosztem miliardów, nakładać wciąż ostrzejsze sankcje w ONZ i grozić bombardowaniem i wojną.

Podżegacze wojenni, stojący za nagonką na Iran bazują jednak to straszenie na rzekomo fanatycznym, oszołomskim i nieracjonalnym charakterze irańskiego reżymu. Czy tak jest naprawdę ? Trudno zaprzeczyć, że w pierwszych latach po Rewolucji Islamskiej mułłowie rzeczywiście próbowali wyeksportować swą rewolucję do innych krajów islamskich i entuzjastycznie popierali organizacje mające to na celu, łącznie z terrrystycznymi.

Od tego czasu minęło jednak 30 lat. Rewolucjoniści, którzy dorwali się w Iranie do władzy, dorobili się rodzin, domów i ciepłych posad i ich zapał bardzo ostygł. Sam takich spotkałem, mieszkają w wygodnych domach w zamożnym północnym Teheranie, jeżdżą zachodnimi autami, które są symbolem statusu i majątku, w odróżnieniu od dychawicznych Paikanów, i mają konta w szwajcarskich bankach. Fanatyczny i agresywny z początku reżym teokratyczny obrósł w piórka i sadło i popełnienie samobójstwa przez otwarty atak na interesy zachodnie za granicą jest ostatnią rzeczą, której sobie życzy. Co więcej, ma on poważne kłopoty wewnętrzne, bo młode, wykształcone i spragnione zmian społeczeństwo ma, jak się wydaje, dosyć korupcji, nieudolności i idiotycznych ograniczeń stylu życia i zaczyna się coraz bardziej burzyć.

O co więc w tym wszystkim chodzi? Mówiąc krótko i zwięźle, o naftę i Izrael.

Iran ma drugie co do wielkości (po Arabii Saudyjskiej) złoża ropy i gazu na świecie. Jest też jedynym wielkim producentem, który nie jest satelitą USA (Rosji z oczywistych względów nie bierzemy tu pod uwagę), i którego zasoby są poza kontrolą zachodnich koncernów naftowych. Nafta jest surowcem strategicznym i – co najważniejsze – opiera się na niej wartość dolara USA, jedynej waluty którą można za naftę płacić i który bez tego byłby praktycznie bezwartościowy.

Iran jest krajem szyickiej odmiany Islamu, w ciągłym sporze z dominującymi Sunnitami. W celu umocnienia swych wpływów w świecie muzułmańskim, po rewolucji zaczął popierać palestyński ruch oporu przeciw Izraelowi, nazywając otwarcie po imieniu to co Żydzi robią w Palestynie, na co ani arabscy satelici USA, ani nawet Europa nie mogą sobie pozwolić. Iran wspomaga też finansowo i materiałowo Hezbollah w Libanie, który jest organizacją bratnich Szyitów i Hamas w Gazie. Obie te organizacje, wbrew propagandowym oskarżeniom o terroryzm przez Izrael i USA są tylko i wyłącznie ruchami oporu przeciw Izraelowi i NIGDY nie zaatakowały interesów zachodnich za

granicą.

Istnienie Izraela tymczasem jest ciągłym balansowaniem na cienkiej linii. Zbudowany na skradzionej ziemi, przez terror, czystki etniczne i ciągłe wojny, jest anachronicznym projektem kolonialnym w epoce, która już nie powinna tolerować podbojów i kolonizacji cudzej ziemi. Pozbawiony prawdziwej legitymacji politycznej, opiera się na kontroli amerykańskiej polityki zagranicznej przez grupy nacisku i na bezwzględnej przewadze militarnej w regionie. Posiadanie broni atomowej jest fundamentem tej przewagi. To nie chodzi o to, że uzbrojony w atom Iran mógłby zaatakować Izrael. Wbrew kłamstwu propagandowej hysterii, byłoby to dla Iranu samobójstwo. Chodzi o to, że irańska bomba zanegowałaby atomowy miecz Damoklesa trzymany przez Izrael nad głowami wrogich mu sąsiadów. A co, ktoś zapyta, z nawoływaniem przez prezydenta Iranu, Ahmad-Inedżada, do „wymazania Izraela z mapy”. A to, że Ahmad-Inedżad nigdy czegoś takiego nie powiedział!! Zacytował natomiast słowa Ajatollaha Chomeiniego: „Imam ghoft iin reżim-e iszghalgar-e Qods bayad az safheh-ye ruzgar mahw szawad.” W dosłownym tłumaczeniu: „Imam [Chomeini] powiedział, że ten reżym okupujący Jerozolimę zniknie z kart historii”. Za przekręcenie treści i tonu wypowiedzi nie są o dziwo odpowiedzialne media zachodnie, ale Agencja Informacyjna Republiki Iranu, IRNA, która tak to przetłumaczyła w angielsko-języcznych biuletynach, robiąc bezcenny prezent propagandystom podżegającym w plemiennych, czy finansowych celach, do ataku na Iran. Sprostowania nigdy nie wyszły poza Internet i nieliczne niezależne publikacje, udawadniając w ten sposób stwierdzenie Goebbelsa, że „kłamstwo powtarzane dostatecznie często staje się prawdą”.

Nagonka na Iran jest niestety kolejnym dowodem na postępującą korupcję i rozkład systemu bezpieczeństwa światowego opartego na organizacjach międzynarodowych. Kraj, który nie narusza żadnych traktatów ani zobowiązań wobec ONZ jest karany sankcjami, bojkotowany i zagrożony wojną, podczas gdy Izrael,

który bezkarnie zignorował ponad 60 rezolucji Rady Bezpieczeństwa i nagminnie narusza prawo międzynarodowe, nie ponosi za to żadnych konsekwencji dzięki poparciu Stanów Zjednoczonych.

W podsumowaniu zatem, Iran NIE JEST W ŻADNEJ DZIEDZINIE zagrożeniem ani dla bezpieczeństwa Europy ani dla bezpieczeństwa USA, ani nawet bezpośrednio dla istnienia Izraela. Jest natomiast kuszącym kąskiem dla koncernów naftowych i zagrożeniem DLA DOMINACJI USA i Izraela nad Bliskim Wschodem. Nagonka na Iran ma na celu nie zapobieżenie atakowi przez ten kraj na Zachód, czy Izrael, ale POZBAWIENIE Iranu możliwości retaliacji w razie ataku przez Izrael i USA. Jak widać, w obecnym układzie sił na świecie, kraje nie lubiane przez pewne grupy nacisku nie mają nawet prawa się bronić.

Przyszłość pokaże, czy specjalnym grupom interesów uda się doprowadzić do wojny z Iranem, której tragiczne koszty poniosą omamione ich propagandą społeczeństwa zachodnie i na Bliskim Wschodzie.

Autor: alleycat

Źródło: Alternatywa.com